ROK IX

OREDOWNIK.

Nr. 23.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Kat. św. Piotra w Ant.
Jutro: Fulgentego i Damazego

Poznań, Sobota 22 Lutego 1879.

Wschód słońca 7.5, zach. 5.23.
Długość dnia 10 god. 20 min.

Przedpłata na marzec wynosi:
na prowincyach . . 65 fen. ($6^1/_2$ sgr.)
w mieście . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

Poznań, 21. lutego.

— * **Komisya** Izby poselskiej obradowała 17. bm. nad petycyą ks. prob. Chiżyńskiego z Leszna, która od r. 1876. czekała w sejmie załatwienia. Ks. Chiżyński domagał się w niej, ażeby rząd rozporządzeniem usunął nadużycie, jakiego się w Księstwie naszem dopuszczają władze, wydalając oskarżonych księży po za granice Księstwa, jakkolwiek w sprawach, jakie im wytoczono, już sądowy wyrok zapadł. Takiegoż nadużycia stał się ks. Chiżyński w r. 1875 ofiarą.

Po dłuższych obradach, w których poseł dr. Komierowski bronił petycyi, przyznała ko:isya, iż ks. Chiżyńskiemu stała się istotnie krzywda, ale zarazem uznała, iż sprawa ta nie nadaje się do dalszych obrad w Izbie, ponieważ rząd w temże samym 1876 r. wydał dwa rozporządzenia, nakazujące, aby podobne nadużycia nigdy już nie zachodziły.

— Z Pałuk donoszą „Kur.“, że pewien lokalny inspektor szkolny, zakupił, nikogo się oto nie radząc, dla polsko-katolickiej szkoły ludowej dwa wielkie obrazy, przedstawiające wydarzenia z ostatniej wojny francuzkiej, za bagatelkę przeszło stu talarow i zwoławszy dozór szkolny, zawezwał go, ażeby mu z kasy szkolnej za te obrazy zapłacił. Dozorowi, rzecz prosta, wydał się ten podarunek za słony, tembardziej, że i tak gospodarze w tamtych okolicach tak są przeciążeni podatkami szkolnemi, że np. z 200 morgów roli płacą 24 talary rocznie na szkołę. Dozór tedy nie zgodził się na ten wydatek, a gdy p. inspektor zwoławszy go na naradę po raz drugi, twierdził, że rejencya sobie zakupna tych obrazów życzy, oświadczył, że pieniędzy jedynie na potrzeby szkolne użyć może, a w razie gdyby rejencya do tego zakupna zmusić go chciała, to uda się ze skargą do samego ministra.

Stanowczość ta poskutkowała, gdyż p. inspektor więcej już nie nalegał, a stutalarowe obrazy we własnym salonie powiesił.

Piła, 17. lutego. (Sprawy szkolne. — Teatr). Szanowny korespondent z Piły do „Oręd.“ dobre widać rzeczy tylko lubi donosić, o złych zaś w zacnej zapewne myśli nie pisze. To sobie pomyślałem, kiedy nic w „Oręd.“ o tutejszej sprawie szkolnej, którą się obecnie wszyscy zajmują, nie czytałem. Ponieważ zaś jest głośną w całem mieście i ponieważ z tego samego stanowiska, co i „Orędownik“, zapatruję się na sprawy publiczne, to jest: nie ukrywać własnych wad, ani zamilczać, ale je wytykać i naprawiać — dla tego postanowiłem donieść też, co tu za dziwne rzeczy w naszej katolickiej gminie się dzieją.

Jest ona w mieście, tutejszem najbiedniejszą, to też na szkołę okropne podatki płacić musimy o wiele więcej, aniżeli klasyczne i komunalne podatki razem. Dzieci zaś coraz więcej przybywa, bo ludność się zwiększa, ale pomiędzy katolikami sama bieda. W miarę tedy przyrostu dzieci szkołę zwiększać trzeba. Przed niedawnym czasem utworzono tu piątą klasę przy szkole katolickiej, a że w owej szkole katolicy miejsca nie mieli, bo przy budowli kiepsko się obrachowali, dla tego ewanielicy sami w swej powiększonej szkole jednej klasy im odstąpili.

Teraz zaś znów szósta klasa ma się utworzyć i dla niej już nauczyciel p. Klinkiewicz z Byszek obrany. Ale lokalu nie ma! Budować nie można, bo brak pieniędzy, a w roku tym ogromne podatki nas już czekają! Reparacya probostwa i stajen oszacowana na przeszło 6 tysięcy marek, do tego wybudowaną ma być obszerna stodoła na probostwie, która w zeszłym roku się spaliła, a bardzo nisko zabezpieczoną była, przy tem tak wysokie podatki szkolne; wszystko to jednych trapi, a drugich obojętnych zraża.

Ażeby sobie cokolwiek ulżyć, postanowiła tedy nasza gmina polsko-katolicka tymczasem w budynku szpitalnym, który tuż przy szkole katolickiej stoi, urządzić jednę klasę. Myśl ta o tyle dobra, że oszczędzi się nasamprzód gminie już tak obciążonej choć na rok lub dwa kosztów, a po drugie budynki te blisko środka miasta i przy sobie stoją, więc dla dzieci najwygodniejsze. Dla kalkanisty zaś, który w pokoju tym szpitalnym, przeznaczonym na klasę, mieszka, chce gmina nająć w wydzierżawionej wikaryjce pokoik porządny i wygodny. Kobieta zaś mieszkająca jeszcze z córką w szpitalu, której syn jest dość zamożnym stolarzem, obie zupełnie zdrowe, mają w szpitalu pozostać. Pomysł ten nie podoba się naszemu dozorowi kościelnemu, który na to przystać nie chce. Dla tego zebrała się zeszłej środy reprezentacya gminy katolickiej, a na zgromadzenie to przyszedł też po raz pierwszy ks. Stock, proboszcz miejscowy. Zdaniem jego byłoby lepiej, aby gmina przybudowała do szkoły skrzydło, coby znów kilka tysięcy marek kosztowało, albo gdzie w mieście lub na przedmieściu lokale nająła, aniżeli w szpitalu klasę mieścić.

Przedstawienia reprezentantów gminy, że tylko tymczasem chcą mieć lokal ten, póki się gminie ciężaru nie ulży, lub lepsze czasy nie nastaną, nic nie pomogły; dozór kościelny obstaje przy swojem. Ponieważ już przedtem zachodziły nieporozumienia pomiędzy reprezentacyą gminy a dozorem kościelnym, dla tego reprezentanci na ostatniem posiedzeniu prócz dwóch głosów postanowili chwycić się środka ostatniego, tj. przesłać skargi swoje do p. Perkuhna.

Mnie się zdaje, że to wszystko niepotrzebne i kto wie, czy na dobre całej gminie wyjdzie. Toć pomiędzy katolikami niektórzy już tak są oziębłymi, że dla wysokich podatków wiarę swą chcą porzucić, a innych znów i to gorliwych katolików stósunki te popychają do tego, że już teraz sami domagają się symultanki, czemu się przedtem tak stanowczo opierali! W tych czasach zaś opłakanych owieczki w owczarni swej cicho i zgodnie siedzieć powinny, nie zaś...... To też tego na sumieniu przenieść nie mogę i dla tego głośną tę w całej okolicy sprawę donoszę, prosząc kochanych parafian, aby się nakłonili do zgody, bo zgoda buduje, niezgoda rujnuje!

Nasz teatr polski amatorski, który się odbył przed tygodniem, powiódł się bardzo dobrze, a mamy to głównie do podziękowania p. Karolowi Schroeterowi, malarzowi tutejszemu, który dużo miał z tem pracy. Pierwsza sztuka Wiesław podobała się bardzo dobrze, bo każdy się cieszył krakowianom i krakowiankom w narodowych strojach; drugiej Słowiczka, zdaje mi się, i w Poznaniu lepiejby nie odegrali. Chociaż też dzień cały padało, była sala pełna i wszyscy się dobrze bawili.

Z pod Pszczewa, 18. lutego. (W sprawie naszego kościoła). Pisano od nas o różnych rzeczach i różnych niedostatkach do „Orędownika“, ale o najważniejszej zapomniano, o naszym kościele. Miasto nasze i okolica prawie na wskroś katolickie, probostwo jedno z największych w Księstwie, parafia duża, lud zamożny i ofiarny, a kościół wygląda, jak żebrak biedny i obdarty. Ewangielicy, których tu bardzo mało, mają ładny kościół z wysoką wieżą, zdobiącą całe miasto; nasz dom Boży bez wieży, odrapany, staremi szkudłami licho pokryty, że aż człowiekowi przykro patrzeć. Już w przeszłym roku miał być kościół zewnątrz odnowiony, ale nie ma nadziei, czy i w tym roku co z tego będzie. Jakby nie było ludzi, coby się tem szczerze zająć chcieli, a przecież mamy dozór, którego obowiązkiem jest o kościół się starać.

Może to odezwanie się pszczewskiego parafianina w imieniu wielu niezadowolonych dozór do czynu pobudzi!

Trzemeszno, 18. lutego. (Nieostrożność na wiejskich wesołach. — Progimnazyum.—Szosy). W niedzielę dnia 9. bm. wydarzył się nader smutny wypadek na Mięcierskich hubach pod Gościeszynem. Zamieszkały tamże hubiarz Matuszyński wyprawiał wesele. Między gośćiami na akt weselny zaproszonymi znajdował się także hubiarz Józef Kozłowski. Nowożeńcy z gośćiami udali się do kościoła do Gościeszyna a gdy powracali nad wieczorem do domu, po drodze strzelił drużba z pistoletu tak nieszczęśliwie, że ugodził nabitką z papieru wspomnianego Józefa Kozłowskiego w piersi śmiertelnie. Nabitka przeszyła ubranie i utkwiła mu we wnętrznościach. Przywieziono natychmiast dr. Kuglera z Gniezna, który wprawdzie ranę opatrzył, ale na próżno, bo dnia następnego Kozłowski ducha wyzionął. Zmarły liczył lat około 34, był zdrów, silny do pracy, posiadał spokojne usposobienie i pozostawił żonę z dwojga sierotami po sobie.

Jest rzeczą dowiedzioną, że w skutek strzelania po wesołach już niejeden życie utracił, niejeden dom zgorzał w płomieniach, i dziwna rzecz, że tego rodzaju smutne wypadki powtarzać się mogą. Akt weselny jest wprawdzie na to, aby się goście zabawili. Można zatem na weselu tańczyć, śpiewać, pić lub upić się nawet, kto bezrozumnem zwierzątkiem zostać pragnie, ale strzelanie, jako zabawa niebezpieczna, raz na zawsze ustać powinno.

Mamy u nas progimnazyum królewskie a lubo miasto od lat wielu starało się uzyskać prymę, wszelkie jednak w tym względzie podejmowane zabiegi dla braku pieniędzy zawsze spełzły na niczem. Otóż miasto obecnie ponowiło raz jeszcze prośbę do stanów powiatowych, domagając się 9000 mrk. subwencyi na otworzenie prymy. Wniosek rzeczony przyjdzie na sejmiku powiatowym w Mogilnie dnia 27. bm. pod obrady. Mówią głośno, że wniosek tą razą większość głosów uzyska. Podobno p. Korytowski z Grochowisk szczerze się sprawą tą zajmuje. Polacy i żydzi wszyscy są za wnioskiem a i pewna część Niemców sprzeciwiać się temu nie będzie! Mieć gimnazyum w powiecie, to rzecz arcyważna i czas wielki, aby powiat miastu Trzemesznu pospieszył z pomocą. Jestto pole wdzięczniejsze, jak wszystkie szosy, których budowanie w powiecie na tym sejmiku przyjdzie pod obrady. Budowa szós pogrąży powiat w długi pod uszy a korzyści z nich mało bardzo będzie! Zresztą, jeżeli stany powiatowe uchwalają rok rocznie dla intermistycznego weterynarza rocznej subwencyi 600 mrk., to tembardziej ważność całego gimnazyum w Trzemesznie uznać i do wniosku miasta naszego przychylić się powinny.

Z Trzemeszna, 18. lutego. (Teatr amatorski). Słyszałem niedawno mówiącego pewnego słusznego obywatela z okolicy naszej: „Trzemeszno nasze zasypia snem błogosławionych, nie dając żadnego znaku życia o sobie.“

I miał prawie słuszność ów obywatel, tylko na to bym się z nim nie zgodził, aby to miał być sen błogosławionych. Spojrzawszy bowiem okiem po pracach mieszczaństwa naszego, widzimy, że nie tak się rzeczy mają, jak to świeże wystąpienie Towarzystwa Przemysłowców z teatrem amatorskim, danym w dniu 9. mb. na sali p. Brandenburgera, dowodnie wykazuje.

Granemi były sztuki: 1) Teatr amatorski

— krotochwila w 2 aktach przez M. Bałuckiego. 2) Stefan z Pokucia, — monodram w 1 akcie wierszem napisany przez A. Ładnowskiego i 3 Pokoik Zuzi -- krotochwila ze śpiewami w 1 akcie z francuzkiego tłómaczona przez Szymanowskiego. Sala rzęsisto oświecona i pięknie a gustownie przystrojona przepełniona była widzami różnego wieku, stanu i narodowości, tak iż wielu dla braku miejsca stać musiało w lokalu gościnnym i starać się o jakie takie wywyższenie, by po nad głowami zgromadzonych w sali módz dojrzeć coś z przedstawienia. Dodać zaś trzeba, iż dzień był dżdżysty i niepogodny.

Przedstawienie samo wypadło w ogóle świetnie i ku ogólnemu uznaniu publiczności, o czem wielokrotne a huczne oklaski świadczyły. Amatorzy a szczególniej amatorki przejęły się doskonale duchem granych sztuk, a oddanie ról udało się przewybornie, co na tem większą pochwałę zasługuje, iż wszystkie prawie amatorki, te godne córy matek naszych, na scenie po raz pierwszy występowały. Dodać tu wypada, iż scena podczas każdej sztuki gustownie, choć skromnie, przystrojoną była. W sztuce „Stefan z Pokucia" mimowolnie przeniesieni zostaliśmy w wieki świetnej, a Bóg jedyny wie, czy powrotnej przeszłości naszej. Niejednemu zaś silniej czującemu łza w oku zabłysła na myśl, co się z nami stało i co się jeszcze dziać może!

Pauzy wypełniała gra muzyki sprowadzonej z Gniezna, co nas ogólnie zadziwiło, gdyż podczas wszystkich dawniejszych przedstawień grała zawsze nasza muzyka miejska. Nieznając jednak powodów, zamilczyć o tem musimy. Po skończonem przedstawieniu bawiono się ochoczo, a szczególniej młodzież nasza, przeplatając zabawę tańcami i śpiewami.

Za orzeźwienie umysłowe Towarzystwu Przemysłowców, a szczególniej jego prezesowi, amatorkom i amatorom staropolskie „Bóg zapłać."

Nowiny polityczne.

Niemcy. W środę tedy zaczęły się w parlamencie rozprawy nad wnioskiem rządu, żądającym pozwolenia parlamentu na uwięzienie posłów socyalistycznych Fritschego i Hasselmanna. Stronnictwa Centrum, liberałów i postępowców stają zgodnie w obronie nienaruszalności posłów i popierają wniosek Rickerta, żądający formalnego zatwierdzenia tej zasady, że parlament uchwalając 28 art. ustawy socyalistycznej nie myślał wcale uświęcić dowolności policyjnej, chcącej przeszkodzić posłom w dopełnieniu ich obowiązków.

W obronie tego wniosku stają posłowie Lasker, Reichensperger, Hänel, a nawet znany z giętkości swych wywodów liberał Gneist. Mówcy ci bronili świetnie i wymownie wolności parlamentu i jego członków. Cóż dzisiaj wyżej stawiać mamy — pytał Lasker — czy wolę cesarza, który wzywa posłów do Berlina, otaczając ich własną opieką, czy też żądanie policyi, która i nad parlamentem chce rozciągnąć przewagę swoją? Posłowie są nietykalni i czczeni być muszą, a jeżeli niektórym z nich nie wolno przebywać w Berlinie, to trzeba parlament przenieść do innego miasta, by mógł swobodnie obradować. Żądanie policyi berlińskiej jest dowodem braku szacunku dla parlamentu—mówił poseł Gneist— i ubolewać trzeba, iż rząd takie żądanie wznieść pozwolił i poparł. Gdyby wniosek ten został przyjęty — dowodził prawnie poseł Reichensperger— żaden wygnaniec nie mógłby stawać w sądach na świadki, być powołanym do wojska jako rekrut, ani nawet być ścierpianym w berlińskich więzieniach. W wolnej Anglii — wołał postępowiec Hänel—parlament powołałby policyą za takie lekceważenie swej powagi do odpowiedzialności, i na sądzie parlamentarnym karą obłożył. A we wszystkich mowach czuć było oddźwięk obawy, że w obec takiego żądania, osobista wolność żadnego posła nie jest zapewnioną, że co dzisiaj socyalistom, jutro innym stronnictwom przytrafić się może. A cóż na te zarzuty odpowiedziano ze strony rządowej? Oto zapewniano, że wniosek o uwięzienie posłów socyalistów wcale od rządu nie pochodzi, że rząd pozwolił dla tego jedynie prokuratorowi stawić go, ażeby się prawu stało zadość. Róbcie więc z wnioskiem, co chcecie— zdawał się do posłów mówić rząd—ale pamiętajcie, aby ta pobłażliwość wasza dla socyalistów na źle krajowi nie wyszła. Za wszelkie skutki waszego oporu, wy posłowie parlamentu będziecie odpowiedzialni.

Takie to były rozprawy nad wnioskiem rządowym, który odrzucony został tak znaczną większością, że prawie jednomyślnością zwać ją można.

Parlament uratował w ten sposób prawa swych posłów, mówią jednakże, że mu rząd tego wotum nie zapomni i czarną je zapisze kreską. Pisma niezależne przewidują nawet, że parlament nie powiekuje, ale przy pierwszej lepszej sposobności będzie rozwiązany.

— Donoszą z Berlina, że dziś w piątek lub najdalej jutro, wicekanclerz zamknie w imieniu cesarza sesyą Izby poselskiej. — Piszą także, że rząd przedłoży parlamentowi projekt nałożenia wyższych ceł na kawę, herbatę, wino, piwo i petroleum.

Sprawy wschodnie. Donoszą z Carogrodu, że sułtan miał upoważnić Karatteodorego baszę do ukończenia z Austryą rokowań, wedle przedłożonych przez to mocarstwo propozycyi.

— Część wojsk tureckich opuściło stanowiska swe w pobliżu Carogrodu, ażeby stanąć między Tczorlu a Adryanopolem, w opuszczonych przez Moskali miejscowościach.

— Komisya lekarska stwierdziła, że ani w Ksaati, ani w Kawali, ani w Semikowie nie panuje dżuma, a wydane świadectwo podpisali konsulowie Austryi i Grecyi. Jaka zaś jest choroba, która w tamtych okolicach zaraźliwie panuje, tego nie piszą.

Austrya. Galicyą nawiedziły w ostatnich dniach trzy klęski: wylew Wisły, która zerwawszy pod Nabrzeżem wał ziemny, zalała 7 wsi, wydobycie się podziemnych źródeł w kopalniach solnych w Wieliczce, i zalanie przez nie szybu Kloski, i księgosusz, który grasuje między bydłem we wszystkich powiatach Galicyi, graniczących z Królestwem Polskiem.

Klęska moru tego, który zawsze z Polski lub Rusi Galicyą nawiedza, spowodowała oddział rolniczy powiatów łańcucko-jarosławskiego, do wysłania do rady państwa we Wiedniu petycyi, domagającej się dla podniesienia rolnictwa w Galicyi następujących rozporządzeń: 1) zamknięcia granicy dla bydła stepowego rusińskiego, 2) nałożenia ceł ochronnych na wszelkie zboże i produkta rolnicze przychodzące z zagranicy, 3) i zniesienia taryf różniczkowych na kolejach żelaznych, przywożących do kraju, lub nawet przewożących przez kraj zagraniczne produkta rólnicze.

Widać z petycyi tej, że konkurencya z Moskwą stała się nawet w żyznej i w taniego robotnika obfitującej Galicyi szkodliwą dla miejscowego rolnictwa.

Ziemie polskie. Pisaliśmy swego czasu, iż żydzi szynkarze z miasteczka Sobótki na Litwie, oburzeni na ksks. Korkucia i Wiercińskiego, iż naukami i kazaniami swemi namawiają lud do wstrzemięźliwości, wysłali na kapłanów tych niepodpisaną denuncyacyą do naczelnika kraju, w której oskarżają ich, że pieniądze na wódzce zaoszczędzone, każą ludowi chować na potrzeby kraju. P. naczelnik kazał w skutek tej podłej i kłamliwej denuncyacyi wytoczyć księżom tym śledztwo, które przyznaje, że nie wykryto wcale, jakoby księża mieli, namawiając lud do wstrzemięźliwości, jakie dążności polityczne, ale nie wiadomo, na jakiej zasadzie pomawia kapłanów tych, iż w naukach swych używali przedstawień, przeciwnych prawidłom kościelnym.

I w skutek takiego to zarzutu usunięto obydwóch księży z Sobótki i przeniesiono ks. dziekana Korkucia na administratora do Ciechanowca, a ks. Wiercińskiego niewiadomo gdzie.

Czyż postępowaniem tem rząd moskiewski nie przyznał, iż jemu chodzi o to, by się lud nasz rozpijał?

— Z powodu zarazy zamianował rząd w Warszawie, podobnie jak w Petersburgu i Moskwie, wojskową komisyą, która ma czuwać nad oczyszczeniem koszar wojskowych w środku miast tych położonych.

Moskwa. Car wydał do narodu moskiewskiego manifest, w którym mu zapowiada zawarty z Turcyą układ, chwalebny powrót wojsk do ojczyzny, i świetne dla Moskwy skutki ostatecznie ukończonej wojny.

Rumunii, Serbii i Czarnogórze — mówi car — zapewnianą została zupełna niezależność, a księstwa te zostały powiększone. Północna Bułgarya utworzy oddzielne księstwo — fortece tureckie w niej położone zostaną zburzone; część Bułgaryi południowej otrzyma, pod nazwą wschodniej Rumelii, samodzielność pod chrześciańskim

Z ziemi zarazy.

Powiastka dla Czytelników „Orędownika"
oryginalnie napisana
przez **Sema**.

(Dalszy ciąg).

III.

W chacie Osipa kręciła się, burcząc gniewnie pod nosem, Anastazya, a przed chatą stał stary, i zasłaniając ręką zmęczone oczy przed światłem, patrzał, czy nie nadchodzi Donia jego. Wszyscy już we wsi wrócili, na drodze roją się ludzie i każda rodzina swoich mołodźców z dumą i radością do domu prowadzi, a Maruszy i Iwana nie widać. Staremu już tęskno za dziewczyną i kozakiem, bo z trojga wnucząt swoich najbardziej Maruszę ukochał, a i na Iwana był wielce łaskaw.

Od rana więc rozkazał córce odświętnie chatę przystroić i nawarzyć jadła, a wnuków Aleksieja i Sergieja posłał w zaprosiny do krewnych i kumów, by na zmówiny Maruszy z Iwanem przybyli.

Nareszcie zamajaczyło mu w oddali coś czerwonego, około czego kupili się ludzie. Była to Marusza, którą Iwan tak odświętnie przystrojoną z tryumfem prowadził, a młode i stare niewiasty przystawały, chwaląc i oglądając jej strój, podczas kiedy dzieci zabiegały jej drogę, przypatrując się jak dziwu jakiemu.

Dziewczynie już się w końcu to dziwowanie się nad nią ludzi uprzykrzyło, i skoro dziada przed chatą spostrzegła, pobiegła żywo ku niemu, wołając:

— Batku patrzcie jeno, co mi Iwan z wojny przywiózł! — i obiema rękami szal odgarniając, stanęła przed starym strojna i uśmiechnięta.

Tymczasem nadbiegł Iwan i kornie starcowi do nóg przypadając rzekł:

— Chwałaż Bogu w Trójcy Jedynemu i Matce Najświętszej, że was batku w dobrem zastaję zdrowiu.

— Witaj zdrów z wojny, mój chłopcze — rzekł radośnie stary, kładąc rękę na głowie kozaka — a chodźżeż do domu powitać matkę.

Anastazya już przez okno młodych spostrzegła i jednym rzutem oka objęła dary wojenne Iwana, ale nic nie mogło przełamać jej niechęci ku niemu.

— W dzień robotny nie godzi się pracowitej dziewczynie w odświętne chusty stroić — rzekła surowo do córki. Zdejm więc twoje stroje i chodź matce w pracy dopomódz.

Marusza przygotowywała się, chociaż ze smutkiem, do spełnienia rozkazu matki, gdy powstrzymał ją dziad.

— Czy zapomniałaś córko, że wedle ojców zwyczaju dzień zmowin jest dla dziewczyny świętem? Czy ty sama robiłaś co w domu ojca, chociaż już nie było matki, gdy miałaś zmowiny z nieboszczykiem Matwiejem? Ostaw dziewczynę w pokoju, i spróś kumy na upieczenie pieroga, który zaniosą dzisiaj młodzi księdzu przy dawaniu na zapowiedzi.

Gdy tak stary bronił praw dziewczyny i porządek a zwyczaje dawne w domu utrzymywał, wrócili młodzi Maruszy bracia, donosząc, że byli wszędzie, gdzie im dziad polecił, i wszyscy przyjęli ich grzecznie poczęstnem i obiecali na zmowiny przybyć, tylko babka Iwana odegnała ich z progu chaty swej przekleństwami i drzwi za nimi zatrzasnęła gniewna.

— Mała Szasza — mówił starszy brat — przestraszona krzykiem staruchy, zaczęła gwałtownie płakać, a Paraszy Maksymownej nie było w domu, pewnie wybiegła naprzeciw Iwana.

Na tę opowieść chłopaków posmutniał stary, Iwan się zachmurzył, a Marusza poczęła smutnie rozmyślać, czemu ociemniała staruszka, której ona nigdy nie zrobiła nic złego, tak jest jej nieżyczliwą i zamiast błogosławieństwem gniewem ją darzy.

— Batku, ja sam pójdę po matkę i małą — rzekł Iwan.

— Idź — przytwierdził stary — ale wracaj skoro, bo godzi się, abyście wszystkich przybywających w dom krewnych o błogosławieństwo oboje prosili.

Nie wesoło było w chacie po wyjściu Iwana. Stary zatopił się w jakiemś posępnem rozmyślaniu, dziewczynie zbierało się na płacz, Anastazya krzątała się w milczeniu, a synowie jej wyszli spełnić jakiś rozkaz matki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gubernatorem; Turcya obowiązała się także wszystkim częściom swego państwa nowe i rozległe nadać prawa; odebraną nam przez traktat paryski z r. 1856 część Besarabii odzyskaliśmy, a posiadłości nasze w Azyi powiększyły się nabytkiem miast: Karsu, Ardahanu i Batumu, wraz z otaczającą je ziemią.

Oto są rezultaty świetnej wojny, za które dziękujmy wszyscy Bogu.

— Z Carycyna zawsze jedne i te same urzędowe wiadomości, że niema tam zarazy. Wsie Nikolskoje i Arykot wypuszczono z kordonu wojskowego, ponieważ od 42 dni nikt tam nie zachorował. W 6 dniach mają być tamże domostwa, w których panowała zaraza, spalone.

— Komisyą lekarską austryacko-niemiecką przytrzymuje rząd moskiewski w Moskwie, pod pozorem, że w Carycynie nie ma przygotowanych na jej przyjęcie domostw, z czego wnioskują słusznie, że w Carycynie nie musi być tak dobrze jak rząd głosi. Anglia, znając się na sztuczkach moskiewskich, wysłała prywatnie lekarzy wprost do Carycyna na Egipt. Anglicy zmuszając Khedywego tj. wicekróla Egiptu do oszczędności, zmniejszyli jego wojsko. W skutek tego 400 odprawionych oficerów poczęło w Kairze robić zbiegowiska, w których samego Khedywego znieważono, a raniono 2 sługi jego i Nubar baszę.

Anglia. Rząd angielski przedłożył parlamentowi depesze zamienione w sprawie afgańskiej z rządem moskiewskim. Z depesz tych dowiadujemy się, że rząd moskiewski pierwszy zaproponował, iż usunie z Kabulu poselstwo swoje i będzie przestrzegał dawniej zawartych z Anglią układów, tyczących się Azyi, jeżeli na tej podstawie stanie trwała między Anglią a Moskwą zgoda. Rząd angielski propozycyę tę przyjął, i zaraz też wstrzymano dalsze kroki wojenne w Afganistanie. Wojska angielskie, które posunęły się z Kandaharu do Khalai-Gilzai, powróciły na dawne stanowiska, drugi korpus stał spokojnie w Giriszk, czekając dalszych rozkazów. Obecnie pewna część wojsk angielskich ma powrócić do Indyi, jakkolwiek o uspokojeniu Afganistanu, ani nie może być mowy, skoro dla obrony cofających się wojsk tych przed napadami dzikich szczepów górali wyjdzie na ich spotkanie do wąwozu Chotiali wojsko wolnego księcia indyjskiego, Dora-Gazi-Kana.

Wedle ostatnich wiadomości jenerał angielski Roberts, wydał proklamacyą, oznajmującą wcielenie afgańskiej doliny Kurum do posiadłości angielskich w Indyi, ale rząd zapytywany w Izbie panów, czy wiadomość ta jest prawdziwą, nie chciał jej jeszcze potwierdzić.

— W Londynie panuje przekonanie, że rząd nierozważnie i niepotrzebnie pozwolił na wydanie wojny Zuluzom w Afryce, a w Izbie będzie przedłożony wniosek, obiecujący wprawdzie rządowi poparcie Izby dla pomszczenia się na dzikich klęski, jaką wojskom angielskim zadali, ale oświadczający zarazem, że niesprawiedliwie podjęto przeciw Zulusom wojnę.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 21. lutego. Wczoraj widzieliśmy po raz pierwszy na scenie naszej komedyą bardzo zabawną p. t. Wróble, którą odegrano pod każdym względem znakomicie. Nielicznie zebrana publiczność bawiła się doskonale, wynagradzając artystów oklaskami, na które rzeczywiście zasłużyli. Wytrawny nasz komik p. Linkowski scharakteryzował wybornie filantropa nad miarę dobrodusznego i łatwowiernego, a nagły przewrót w swych zasadach oddał z takim humorem, że głośne co chwila odzywały się śmiechy, którym kilkakrotne towarzyszyły wywoływania na scenę. Pan Łucyan rolę mizantropa — niedowiarka — odegrał z wielką prawdą i bez przesady, za co na szczególne zasługuje uznanie. Pan Skirmunt z roli birbanta dobrze się wywiązał.

Spodziewać się należy, że komedya ta, nie gorsząc ani drażniąc, na scenie naszej się utrzyma i publiczność długo jeszcze rozweselać i bawić będzie.

Dzisiaj powtórzenie wesołej komedyi z francuzkiego Najnowszy skandal. Początek o godz. 7.

Jutro zaś, w sobotę, benefis p. Łucyana, utalentowanego artysty, oddającego się z zamiłowaniem swemu zawodowi i wywiązującego się z ról podjętych z wielkiem zawsze staraniem. Program bogaty i nowy, z którego wyjmujemy tylko: przedstawienie po raz pierwszy w Wielkopolsce czwartej części Dziadów Mickiewicza i żywe obrazy podług szkiców artysty—malarza śp. Artura Grottgera, zwabi bez wątpienia jak najliczniejszą publiczność do teatru, która pracę sumienną i talent zawsze cenić umiała. Z naszej strony życzymy szczerze beneficyantowi, aby sala teatralna przepełnioną była od dołu do góry.

— * **Zebranie** zwyczajne Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 24. lutego rb. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Knolla. Na porządku dziennym odczyt o Kaźmierzu W. Ciąg dalszy.

— * **Towarzystwo** Przemysłowe w Toruniu odegra w poniedziałek dnia 24. lutego w ogrodzie Ludowym teatr amatorski na cel dobroczynny. Odegrane będą sztuczki następujące: Czy z powołania, komedya w jednym akcie przez Wł. hr. Koziebrodzkiego i Szlachta Czynszowa, komedya w jednym akcie ze śpiewami Jana Nep. Kamińskiego, muzyka Fr. Zaremby.

— * **Szanownej** Publiczności zwracamy uwagę, iż w niedzielę 23. bm. odbędzie się w hotelu Saskim przedstawienie amatorskie na dochód szpitala dziecięcego w Poznaniu. Granem będzie: 1) Krakowskie wesele, operetka narodowa z tańcami w 1 akcie, 2) Dwaj dragoni, śpiew humorystyczno-komiczny, 3) Piosnka wujaszka, komedya ze śpiewkami w 1 akcie p. A. hr. Fredry, 4) Szkoda wąsów, kom.-opera kontuszowa w 1 akcie p. L. A. Dmuszewskiego. Początek przedstawienia o godzinie w pół do ósmej. Po przedstawieniu wieczorek z tańcami. Biletów nabyć można od dnia dzisiejszego w cukierni p. K. Starka, przy Wrocławskiej ulicy, w handlu p. Smolińskiego i w handlu cygar p. Nowakowskiego na Chwaliszewie, w handlu cygar p. Więckowskiego przy Rycerskiej ulicy, i u p. Wojańskiego, fryzyera na Piekarach, a w dzień przedstawienia od godziny 10 do 2 i od 6 wieczorem przy kasie. Sądzimy, iż Szan. Publiczność swego poparcia nie odmówi i licznie się na to przedstawienie zgromadzi tak ze względu na cel jak i na urozmaicony dobór sztuk.

— * **Wedle** obliczenia dokonanego przez tutejsze niemieckie towarzystwo rolnicze, W. Ks. Poznańskie liczy 11 milionów 331 tysięcy 730 pruskich mórg ziemi, z której przypada: na grunta rórne wraz z ogrodami 6 milionów 903 tysiące 187 mórg, na łąki i pastwiska 1 milion 518 tysięcy 116 mórg, na lasy 2 miliony 449 tysięcy 132 morgi, na wody 224 tysiące 987 morgów, na pustki, nieczystości i drogi 236 tysięcy 308 mórg. Dóbr rycerskich jest 1497, mieszkańców 1 milion 606 tysięcy 184, którzy posiadają: koni 194 tysiące 575, bydła rogatego 570 tysięcy 760, owiec 2 miliony 629 tysięcy 399, nierogacizny 310 tysięcy 835, kóz 48 tysięcy 494 i ulów pszczelnych 105 tysięcy 653.

Takim jest inwentarz naszej ziemi i od nas tylko zależy, czy go przymnażać będziemy.

— * **W roku zeszłym** urodziło się w mieście tutejszem 2375 dzieci, czyli o 67 mniej niż w roku 1877. Śmierci było 1856, czyli o 102 mniej niż w r. 1877. Ślubów cywilnych dano 530, czyli o 18 więcej niż w r. 1877. Urząd stanu cywilnego miał w r. z. dochodu 69 mk. z kar za zapóźne meldowanie się, i 6525 mk. 50 fen. za wystawione świadectwa.

Gostyń, 16. lutego. (Trychiny). We wieprzu zabitym przez tutejszego rzeźnika p. Bujakiewicza odkrył w tych dniach rewizor mięsa, p. Włodarski, trychiny. A ponieważ wieprz zabezpieczony był od trychin w Towarzystwie Centralnem zabezpieczenia bydła w Berlinie, przeto obłożył p. Włodarski, jako agent tegoż Towarzystwa, mięso zabitego wieprza aresztem i celem zapłacenia od niego wagi kazał na miejskiej wadze zważyć i w budynku miejskim do sikawek przeznaczonym złożyć, dopóki decyzya Towarzystwa zabezpieczenia nie nadejdzie. Po nadejściu odpowiedzi miano części przepisem przeznaczone na wytopienie użyć, a resztę zakopać. Tymczasem zdziwiono się nie mało, gdy w miejscu, gdzie mięso złożono, wybił niezawodnie lubownik taniej wieprzowiny z dwóch stron mur w budynku i zabrał większą połowę mięsa, w czem mu nawet, zdaje się, stróż nocny przeszkodzić nie mógł.

Z tego zdarzenia widać, jak mało ludzie podobnego rodzaju, jak ów lubownik wieprzowiny, sobie robią z trychin i nie musiało mu też spożycie tego mięsa aresztem obłożonego szkodzić, bo dotychczas nie było słychać, aby ktoś w mieście na trychiny zachorował. A przecież trychiny być musiały w mięsie, skoro nawet rewizyą p. Włodarskiego tutejszy weterynarz p. Nieszczotta, jako komisarz Towarzystwa Berlińskiego potwierdził.

Rzeźnik p. Bujakiewicz nie poniósł przez zabranie mu wieprza żadnej szkody, bo Towarzystwo nadesłało mu wynagrodzenie, obliczone podług ceny targowej berlińskiej, wynoszące 48 marek za 50 kilogram., a więc razem odebrał 93 marek.

Gniezno, 19. lutego († Śp. Drężewska). W zeszłą niedzielę dnia 16. mb. odprowadzał nader liczny orszak familii, znajomych i przyjaciół zwłoki śp. Katarzyny Drężewskiej, z domu Marcinkowskiej na wieczny spoczynek. Zmarła liczyła lat około 60, była żoną tutejszego obywatela Jana Drężewskiego, z którym blisko lat 40 żyła w uczciwem małżeństwie i była zarazem wzorową matką czworga pozostałych dzieci, z których jedna córka jest za Stryjakowskim, druga za Bartosiewiczem, urzędnikami konsystorskimi w Poznaniu. Zmarła prowadziła żywot nader bogobojny, była wzorem cnoty a lubo zawsze prawie cierpiąca i schorzała, obowiązki matki i gospodyni domu sprawowała bez szemrania.

Dla tego też publiczność nasza, czcząc cnoty i nieskazitelny charakter zmarłej matrony Polki, skupiła się nader licznie około trumny śp. Katarzyny, aby zwłokom zmarłej oddać ostatni szacunek i dowieść pozostałemu mężowi i dzieciom, że żal ich nieutulony i smutek czują wszyscy głęboko, a zasługi zmarłej czcią publiczną wynagradzają.

Orszak żałobny prowadził w otoczeniu kilku duchownych ks. wikaryusz Tasch. Zwłoki zmarłej pochowane zostały na cmentarzu św. Krzyża.

— * **Submisye.** Magistrat tutejszy ogłasza termin na 24. bm. 11 godzinę do południa, w biurze przy Nowej ulicy nr. 10, do składania ofert na dostawę materyi płóciennych i bawełnianych, der wełnianych i sukna dla miejskich zakładów ubogich, potrzebnych na rok 1, tj. od 1. kwietnia rb. do 31. marca 1880 r. Warunki przejrzeć można w temże biurze.

— Magistrat w Książu ogłasza, że syn porządnych rodziców, któryby się chciał poświęcić służbie administracyjnej może się do niego zgłosić aż do 25. bm.

— Tutejszy wyższy dyrektor poczty ogłasza, iż do 1. marca br. 12 godziny w południe, można przesyłać do tutejszej dyrekcyi poczty oferty na następujące trzy dostawy: 1) 60 centnarów petroleum, 30 cent. oleju do palenia, 1 cent. świec sterynowych i łojowych i 100 tysięcy zapałek. 2) 60 ryz papieru kamelaryjnego, 100 ryz papieru ordynaryjniejszego i 120 ryz papieru do pakunków. 3) 180 metrów kwadratowych drzewa brzozowego szczepowego.

— Tutejszy zarząd garnizonowy ogłasza termin na 27. bm. 10 godzinę do południa w biurze przy koszarach św. Wojciecha, celem publicznej submisyi 3 tysięcy glinianych misek do jadła, 1 tysiąca glinianych miednic, 900 dzbanków do wody i 100 nocników. Warunki przejrzeć można w temże biurze.

Poczta Redakcyi.

Do P. Budzimiła: Dziękujemy za pamięć, prosimy o nas nie zapominać; sprawy zaległe załatwimy choć nie zaraz, to później, a to lepsze, jak nigdy! — Do Gostynia: Tylko dla braku miejsca dziś dopiero mogliśmy drukować.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 21. lutego.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za [illegible] kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	8	50	7	80	7	40
Żyta	5	75	5	40	5	25
Jęczmienia	6	40	5	55	5	40
Owsa	6	30	5	60	5	10
Grochu do gotowania	6	20	6	10	6	—
" na paszę	5	40	5	30	5	20

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Trał. Wypowiedziano 10,000 litrów cena wypowied. 48,40 mk., na luty 48,40 mk., marzec 48,70 mk., kwiecień 00,00 mk., maj 00,00 mk., kwiec.-maj 49,60 mk., czerwiec 50,70 mk.

Kapitały, z dnia 20. lutego.

Poznańskie listy zastawne	95,50.
Poznańskie listy rentowe	96,30.
Austryjackie banknoty	173,50.
Rosyjskie banknoty	195,75.

Wrocław, 20. lutego. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	15	30	16	80	13	80
" żółta	14	50	16	10	13	50
Żyto	11	80	11	—	10	50
Jęczmień	14	30	12	—	11	20
Owies	12	—	10	50	9	80
Groch	15	10	14	—	13	—

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 25. lutego w Brojcach, Kępnie, Krobi, Rostarzewie, Ostrogu; dnia 27. we Wachowie; dnia 28. w Nakle; dnia 3. marca w Pszczewie; dnia 4. w Kobylinie, Mixstacie, Piaskach, Zaniemyślu, Stęszewie; dnia 5. w Kamionnie, Lesznie, Witkowie; dnia 6. w Górce Mieje., Sierakowie, Rogowie; dn. 7. w Kępnie, Łopiennie; dnia 10. w Pile; dn. 11. w Międzychodzie, Dubinie, Grodzisku, Kurniku, Rogoźnie, Ostrzeszowie, Gołańczy, Pile.

Dnia wczorajszego o godz. wpół do dwunastej zakończył żywot doczesny po długich i ciężkich cierpieniach mój najdroższy mąż

Józef Oborski.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 23. b. m. po południu o godz. 4tej z klasztoru Sióstr Miłosierdzia, na który krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają 199

w smutku pogrążeni

żona i dzieci.

Dnia 20. tm. w południe o godz. 1. zasnęła w Bogu moja kochana żona i nasza kochana matka **Maryanna Głowicka** z domu Bartoszewska przeżywszy lat 47. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 23 o godzinie 4. po połud. z Piekar nr. 18 w Poznaniu, o czem krewnym i znajomym donosi pogrążony mąż z dziećmi **A. Głowicki,** mistrz ciesielski.

Walne Zebranie

Banku Ludowego Spółki zapisanej odbędzie się w **Krotoszynie** dnia **4. marca** r. b. o godz. 12 w południe w lokalu pani Kuschke.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie z kasy za rok 1878.
3. Sprawozdanie komisyi rachunkowej za rok 1877.
4. Pokwitowanie Zarządu z rachunków za rok 1877.
5. Obór komisyi do rewizyi rachunków za rok 1878 i obór członków Rady Nadzorczej i Zarządu.
6. Zmiana § 72 statutów.
7. Wnioski członków. 207

Krotoszyn, 20. lutego 1879.

Rada Nadzorcza.

Folwark (194)

przeszło 380 mórg ziemi z **łąkami** i **torfem**, $^1/_8$ mili od Poznania zaraz lub od 1. lipca mam zamiar z wolnej ręki sprzedać. Łaskawe oferty pod adresem Ekspedycya **„Orędownika"** lub Cukiernia **K. Starka.**



Wiatrak, dom, chlew, 1 mórg ogrodu wszystko w dobrym stanie obok siebie, w wielkiej wsi i korzystnej dla młewa okolicy, jest u mnie dla stosunków familijnych pod korzystnemi warunkami zaraz do nabycia w **Chwalkowie** per Xiąż u W. **Mrugalskiego.** (187)

Dom. Spławie p. Gondki ma na sprzedaż **400 sztuk drzewek owocowych** (zimowych jabłonek) zdatnych na Aleje. (191)

W domu mojem w **Trzemesznie** położonem jest **piekarnia** wraz z odpowiedniemi pokojami, chlewami i stajnią od 1. maja r. b. do wydzierżawienia. (201)

Wincenty Kosiński.

Dom z ogrodem

jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania na **Zagórzu** nr. 5b. (186)

Cegielnią

moją niedaleko od miasta i kolei żelaznej położoną mam zamiar **natychmiast sprzedać.** (208)

Juliusz Pohl,

właściciel domu i rólnik w Ostrowie powiat Odolanowski.

Członków Tow. Przem.,

którzy z biblioteki naszej **książki wypożyczyli** i takowych dotąd nie zwrócili, upraszamy niniejszem, aby takowe niezwłocznie odesłać raczyli.

Dyrekcya 200

Towarz. Przem.

---

32 Wrocławska ulica nr. 32.

Browar W. Boniarskiego

dawniej **C. F. Stocka**

poleca **wyborne i czyste piwo** tak **pojedyncze** jak **dubeltowe** po cenach umiarkowanych. Powierzywszy zarząd przejętego przezemnie po śmierci ś. p. męża mego browaru znanemu w mieście naszem i doświadczonemu piwowarowi, mam nadzieję, że wszelkim wymaganiom szanownych odbiorców pod każdym względem będę mogła zadość uczynić, i w niczem nieuszczuplić zasłużonego rozgłosu dawniejszej firmy **C. F. Stocka.**

(179) **Helena Boniarska.**

W. Boniarski. — W. Boniarski. — 32 Wrocławska ulica nr. 32.

---

500 centnarów suchego stokfiszu

w 6ciu gatunkach wyborowej jakości,

300 beczek śledzi

w 8miu nowych gatunkach wybornych, jak najtaniej poleca

hurtowny skład śledzi i ryb morskich

Karola Szulca

W POZNANIU,

(128) ulica Wrocławska nr. 12.

…rzodującym … ki … abat u lzie… m … lodzi … La… o…

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe.

Przez stósunki moje z fabryką jako też przez mój własny wynalazek co do roboty jestem w stanie **zegarki cylindrowe** nie z nowego srebra, ale **srebrne** rzetelnie i sumiennie dostarczyć po zadziwiająco taniej cenie, bo sztukę za 5 tal., a przytem kupujący otrzyma **bezpłatnie** piękny **łańcuszek. Złote damskie zegarki** począwszy od $11^1/_2$ tal.; piękne i doskonałe zegary **ścienne** bijące po 1 tal. $17^1/_2$ sgr.

Przy tak zadziwiająco taniej cenie jest w istocie dla każdego domu jako też i dla każdego młodego człowieka bardzo polecającem, aby w potrzebie do mnie łaskawie się udał, gdyż nie **wyprzedaję** mego składu, lecz ustawicznie są u mnie w zapasie przy 3 letniej gwarancyi.

Wymiana jest dozwolona; również przyjmuję stare zegarki, złoto i srebro w zapłatę. (885)



Największy warsztat dla reparacyi zegarków

Hugon Wolfel, zegarmistrz. Fabryka Soleur.

Wchód do głównego składu w Poznaniu **nie** z Wrocławskiej ulicy, lecz jak dawniej

z **Półwiejskiej ulicy** przy **Wiedeńskim placu.**

Ważne dla Gospodyń!

H. Lewin, Poznań,

Szeroka ulica nr. 18 róg Wielkich Garbar,

poleca swój skład własnych wyrobów mącznych hurtownie i częściowo, dawno już uznanych za piękne, suche a przytem bardzo spore gatunki po najniższych cenach. — **Pszenne wyroby mąki są: marmoncka, pszenna** nr. 00, 0, I i II, **rżanne wyroby** 0, I i II. — Ze względu na obecne tanie ceny zboża sprzedaję również moim szanownym odbiorcom częściowo moje wyroby po cenach hurtownych i to: … **marmonckiej 2 m., pszennej nr. 0** $^1/_8$ **ct. 1,75 — nr. I 1,60** itd.

Oprócz tego polecam wszelkie gatunki **krupów** jak najtaniej — **Osucie rżanne i pszenne** w dobrym gatunku i wiele części mącznych zawierające hurtownie i częściowo tanio. (40)

Zakupujące … zboża i wsze… gatunki w … cenie wy… … na mąkę.

Władysław Plewkiewicz, mosiężnik,

Jezuicka ulica nr. 6. naprzeciwko Fary

poleca własnej roboty **żelazka, moździerze, lichtarze, kurki, krzyże** w różnych wielkościach itd. **Wszystkie reparacye kościelne** w zakres mój wchodzące, jako też **wodociągowe,** najdokładniej, przy cenach nader przystępnych, załatwiam. **Gustowne kapliczki i kropielniczki** bronzowane z **Matką Boską Gietrzwałdzką** na składzie. (17)

Dla dam

wszelkie **roboty z włosów** wykonuję rzetelnie i po cenach umiarkowanych. **Warkocze** w każdym kolorze farbuję trwało. **Gotowe roboty z włosów** na składzie. (18)

Maryanna Plewkiewicz,

Gołębia ulica nr. 2.

Szan. Szlachcie i Obywatelom poleca się do wykonywania **wszelkich robót malarskich** oraz **tapetowania** pokoi itp. — Wszelkie roboty w zakres mego zawodu wchodzące wykonuję elegancko po cenach umiarkowanych.

Z uszanowaniem

(175) **Jan Janicki,**

Szyperska ulica 20.

Stokfisz w 5ciu wybornych gatunkach. **Śledzie** beczkami i półbeczkami, także małemi sądkami poleca najtaniej **A. Urbanowicz,**

(169) Wodna ulica 25.

WĘGLE

po **3 marki beczkę,** po 8 sgr. szefel sprzedaje (181)

Skład węgli „Ula",

przy Garbarach nr. 48.

Skład skór „Ula"

ulica Ślusarska nr. 6

odebrał nową przesyłkę **podeszew, laków** i **ważetu,** i poleca się względom majstrów szewskich.

Skład łokciowy „Ula"

ulica Butelska nr. 6

nowo zaopatrzony w **dobry towar** poleca się swym odbiorcom. (182)

Subjekt w zawodzie towarów kolonijalnych, obydwoma językami biegle władający, poszukuje, pomimo stanowiska, innego od **każdego** czasu pomieszczenia, licząc mniej na wysokość wynagrodzenia, ile na odpowiednie zatrudnienie i obejście się. Adres: Na ręce p. **Kruczyńskiego, Bromberg, Bahnhofstr. 19.** 161

Jednę milę od Poznania jest **ziemia** w obszarze 120 mórg, bądź to w całości lub w częściach, wraz z **łąkami** i **torfiskami** do nabycia. Bliższa wiad. u właściciela tego gruntu **Józefa Walenczaka** w Poznaniu przy poczcie. (202)

Niniejszem donoszę Szanownej Publiczności, że **założyłem** w Kościanie w Rynku

Skład trumn.

Skład mój jest obficie zaopatrzony w trumny dębowe, sosnowe itd. w wyborowych gatunkach po umiarkowanych cenach.

Z szacunkiem

Ignaszewski,

(99) stolarz w Kościanie.

Stokfisz suchy w wyborowym gatunku.

Cabliau, najprzed. gatunek stokfiszu; **świeży, solony,** zaraz do użycia poleca (205)

J. N. Leitgeber.

!!Pieniądze!!

Najwyż. pożyczki

daje zawsze na zastawy każdego rodzaju

Lombard (17)

Józ. Warszawskiego

14. Podgórna ul. 14.

Zamiejscowi mogą fanty adesłać a odbiorą odwrot. oocztą pieniądz i kwit zast.

Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności donoszę niniejszem, iż osiedliłem się jako fabrykant

wag decymalnych

wszelkiego gatunku, które wykonywam jak najakuratniej, a na żądanie jak najspieszniej odstawiam. Polecając się uniżony

Szymon Ratajczak,

(204) Półwiejska ulica 34.

WYSTAWA

oryginalnego obrazu olejnego

Chrystus umierający,

wykonanego przez profesora

C. Ottoniego

na sali gmachu dawniej dr. Ana

róg ulicy Jezuickiej i Rynku.

Bliższe wiadomości na słupach afiszowych. (198)

Organista

samotny, grający z nót na organach, skrzypcach i fortepianie, poszukuje miejsca od **1. kwietnia** na większą parafiję na wieś, albo do miasta. O prędką wiadomość uprasza się; na żądanie może się osobiście przedstawić. Bliższej wiadomości udzieli p. **Jakób Bartz** w **Kędzierzynie** pod Gnie-(196)

Uczeń

znajdzie zaraz miejsce w handlu **korzeni** i **wina** u

M. M. Nowaka

(195) w Trzemesznie.

Ucznia

do **kantoru,** z dobremi szkólnemi wiadomościami, biegłego w polskim i niemieckim języku poszukuje

Hartwig Kantorowicz,

203 Wroniecka ulica.

---

2 chłopaków

porządnych, jeden w naukę a drugi do służby niech się zgłoszą do

Gnenscha zakładu

Farbierni i Pralni chemicznej

w Poznaniu, (193)

przy ulicy Wilhelmowskiej 14.

Ucznia

do cukierni potrzebuje zaraz

H. Moszczeński,

(206) Wielka Rycerska ulica.

Dwóch uczni

poszukuje cukiernia

K. STARK,

(190) Wrocławska ulica 14.

Teatr polski w Poznaniu.

Dziś, w piątek

Najnowszy skandal,

komedya w 3ch aktach.

Początek o godzinie 7.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.